

Dear parishioners,

We know psychologically that the underlying fear of man is fear of death. In the past centuries, the man had to fight for this life. In contrast, recent years have covered this death with cheerful consumption, advertising, such compulsion of happiness; death was somehow absent in our lives. And it is a shock for us that we can die at any moment and are defenseless against this death. We have forgotten that each of us will die anyway and that this death may be unexpected for us. Does this fear of death change our mentality of a joyful consumer who only thinks about having as much as possible and how to live better?

We see that the epidemic kills people. What's more, when we read the records of great epidemics and how it comes in and thoroughly delves into these percentages, the current COVID-19 is not so optimistic at all. We hear such a narrative that one-third of the world's population died during the plague. But if we consider that it was for many years, without hospitals, and that statistics were calculated differently in different regions, it is shocking. Unlike the Spanish flu pandemic or the plague, it seems that the sick and the elderly suffer more.

This epidemic affects everyone, and I think we are all going through such a moment that our perception of the world is a bit under review, and it is too early to have a synthetic attitude towards it; we do not know what else can happen along the way. We are thrown off balance, which is gained, among others, through our own vision of the world, as if, figuratively speaking, we got off this train and stood in the field. Albert Camus writes in "The Plague" that "there were as many plagues in the world as there were wars. Nevertheless, plagues and wars always find people just as surprised. " Epidemics and wars have always been a pain in human history.

We can also talk about the conviction that in critical moments we need a community to lean against this community because together we can do something more; we are talking about the ethos of interpersonal solidarity during an epidemic. However, practice shows that it is difficult in everyday life because brought up in individualism, thinking only about myself, that I am only the most important (we can see it in the purchases we do at the time, buying unimaginable quantities in principle everything is) we do not think about community, but only about myself to survive. And this is sad although it can be said that it probably always has been.

We can't be afraid of the future. We can't be scared of people. We can't be scared of ourselves. That which is according to God's will happen. And let us not panic, because today the world is being eaten by two epidemics: the biological epidemic, coronavirus and the panic epidemic. Panic will kill many more people than coronavirus. Every day lived in fear is a day taken from our lives, and we have counted those days. That is why I wish you a tasty coffee and good thoughts.

As long as we have strength, as long as we believe in what we do, let's do it! Let's also do a lot for others, because it seems that this is the time when our humanity has been put to the test, and it will check whether we only want to close ourselves in the egoistic cocoons of the masks and gloves we wear, separating ourselves from people and securing only our livelihood and sitting at home in isolation from the rest, or this is the moment when we should open ourselves to others, to see who is next to us, look at the neighbor as a man and not as a source of the plague. It is also a time when we have many opportunities to look inside ourselves, and there is a lot to do to organize. Contrary to appearances, the time has come when we can improve a little when we can do a little for others and thus for ourselves. It's a good time for that!

Cardinal Gerhard Müller, addressing the Italians, said:

"Our life has its beginning and its end in God, which is the ultimate goal of our existence. In fact, for us believers, the experience extends to eternity, and for this reason, in the face of these torments and sorrows, we do not fall into despair, confident that we are in God's hands. We beg You God, hide us in the shadow of your hands, let us experience the power of Your love that triumphs in every situation. Make us witnesses of Your infinite mercy that redeems and saves us."

Fr. Tony – Pastor

Drodzy Parafianie,

Psychologicznie wiemy, że podstawowym lękiem człowieka jest lęk przed śmiercią. W minionych wiekach człowiek musiał o to życie walczyć. Natomiast ostatnie lata przykryły tę śmierć wesołą konsumpcją, reklamami, takim przymusem szczęścia; śmierć była w naszym życiu w jakiś sposób nieobecna. I to jest dla nas szokiem, że możemy w każdej chwili umrzeć i jesteśmy wobec tej śmierci bezbronni. Zapomnieliśmy, że i tak każdy z nas umrze i że ta śmierć może być dla nas niespodziewana. Czy ten lęk przed śmiercią zmienia naszą mentalność radosnego konsumenta, który myśli tylko o tym, by mieć jak najwięcej i jak lepiej żyć?

Widzimy, że epidemia naprawdę zabija ludzi. Co więcej, gdy czytamy zapisy z wielkich epidemii i jak się wejdzie i dokładnie zagłębi w te procenty, to obecny COVID-19 nie jest wcale taki optymistyczny. Słyszymy taką narrację, że jedna trzecia populacji na ziemi zginęła w czasie dżumy. Ale jeżeli rozważymy, że to było na przestrzeni wielu lat, bez szpitali, i że statystyki były w różnych rejonach liczone inaczej, to jest to naprawdę porażające. Wygląda na to, że bardziej w przeciwieństwie do hiszpanki albo do dżumy, cierpią ludzie chorzy i starsi.

Ta epidemia dotyka wszystkich i chyba wszyscy przechodzimy taki moment, że nasze wyobrażenie o świecie trochę podlega rewizji i jest za wcześnie, aby mieć jakiś syntetyczny stosunek do tego; tym bardziej że nie wiemy co się jeszcze po drodze może wydarzyć. Wytrąceni jesteśmy z równowagi, którą się zdobywa między innymi poprzez własną wizję świata, jakbyśmy, mówiąc obrazowo, wysiedliśmy z tego pociągu i stoimy w polu. Albert Camus w „Dżumie” pisze, że „na świecie było tyle samo dżumy co wojen. Mimo to dżumy i wojny zastają ludzi zawsze tak samo zaskoczonych.” Epidemie i wojny zawsze były bolączką w dziejach ludzkości.

Możemy również mówić o przekonaniu, że w momentach krytycznych potrzebujemy wspólnoty, aby o tę wspólnotę się oprzeć, gdyż razem możemy coś więcej zrobić; mówimy o etosie solidarności międzyludzkiej w czasie epidemii. Jednak praktyka pokazuje, że jest to trudne w codzienności, gdyż wychowani w indywidualizmie, w myśleniu tylko o sobie, że ja jestem tylko najważniejszy (widać to w zakupach jakie w tym czasie robimy, kupując nie wyobrażalne ilości w zasadzie wszystkiego co jest) nie myślimy o wspólnocie, ale tylko o sobie, aby przetrwać. I to jest smutne. Chociaż można powiedzieć, że chyba zawsze tak było.

Nie możemy bać się przyszłości. Nie możemy bać się ludzi. Nie możemy bać się siebie. To co jest zgodne z wolą Bożą i tak się stanie. A my nie popadajmy w panikę, bo dziś świat zjadają dwie epidemie: epidemia biologiczna koronawirus i epidemia paniki. Panika zabije o wiele więcej osób niż koronawirus. Każdy dzień przeżyty w strachu jest dniem odjętym z naszego życia a tych dni mamy policzoną ilość. Dlatego smacznej kawy i dobrych myśli życzę.

Dopóki mamy siły, dopóki wierzymy w to co robimy, róbmy to! Róbmy też wiele dla innych, bo wydaje się, że jest to czas, kiedy nasze człowieczeństwo zostało wystawione na próbę i sprawdzi się, czy tylko chcemy się zamknąć w egoistycznych kokonach masek i rękawic które nosimy, odgradzenia od ludzi i zabezpieczenia tylko sobie środków do życia i siedzenia w domu w odcięciu od reszty, czy też właśnie jest to moment, kiedy powinniśmy otworzyć się na innych, aby zobaczyć kto jest obok nas, spojrzeć na sąsiada jak na człowieka a nie jak na źródło zarazy. Jest to też czas, kiedy mamy dużo możliwości zagłębienia w siebie; a tam jest naprawdę bardzo dużo do zrobienia, do uporządkowania. Wbrew pozorom nadszedł czas, kiedy możemy się trochę udoskonalić, kiedy możemy trochę zrobić dla innych a tym samym dla siebie. To dobry czas na to!

Kardynał Gerhard Müller zwracając się do Włochów, powiedział:

*„Nasze życie ma swój początek i swój koniec w Bogu, który jest ostatecznym celem naszego istnienia. W rzeczywistości dla nas, wierzących, życie rozciąga się ku wieczności i z tego powodu w obliczu tych udręk i zgrzyot nie wpadamy w rozpacz, pewni, że jesteśmy w rękach Boga... Błagamy Cię Boże, ukryj nas w cieniu swoich dłoni, byśmy doświadczyli mocy Twojej miłości, która triumfuje w każdej sytuacji. Uczyni nas świadkami Twojego nieskończonego miłosierdzia, które nas odkupuje i zbawia”.* Ks. Antoni - proboszcz

Estimados feligreses,

Sabemos psicológicamente que el miedo subyacente al hombre es el miedo a la muerte. En los últimos siglos, el hombre tuvo que luchar por esta vida. En contraste, los últimos años han cubierto esta muerte con un consumo alegre, publicidad, tal compulsión de felicidad; la muerte estuvo de alguna manera ausente en nuestras vidas. Y nos sorprende que podamos morir en cualquier momento y que estemos indefensos ante esta muerte. Hemos olvidado que cada uno de nosotros morirá de todos modos y que esta muerte puede ser inesperada para nosotros. ¿Este miedo a la muerte cambia nuestra mentalidad de un consumidor alegre que solo piensa en tener tanto como sea posible y cómo vivir mejor?

Vemos que la epidemia mata personas. Además, cuando leemos los registros de grandes epidemias y cómo entra y profundiza en estos porcentajes, el COVID-19 actual no es tan optimista en absoluto. Escuchamos una narración tal que un tercio de la población mundial murió durante la peste. Pero si consideramos que fue durante muchos años, sin hospitales, y que las estadísticas se calcularon de manera diferente en diferentes regiones, es impactante. A diferencia de la pandemia de gripe española o la peste, parece que los enfermos y los ancianos sufren más.

Esta epidemia afecta a todos, y creo que todos estamos pasando por un momento tal que nuestra percepción del mundo está un poco bajo revisión, y es demasiado pronto para tener una actitud sintética hacia él; No sabemos qué más puede pasar en el camino. Nos desequilibramos, lo que se gana, entre otros, a través de nuestra propia visión del mundo, como si, en sentido figurado, nos bajáramos de este tren y nos paramos en el campo. Albert Camus escribe en "The Plague" que "había tantas plagas en el mundo como guerras. Sin embargo, las plagas y guerras siempre encuentran a las personas tan sorprendidas". Las epidemias y las guerras siempre han sido un dolor en la historia humana.

También podemos hablar sobre la convicción de que en momentos críticos necesitamos una comunidad para apoyarnos en esta comunidad porque juntos podemos hacer algo más; Estamos hablando del espíritu de la solidaridad interpersonal durante una epidemia. Sin embargo, la práctica muestra que es difícil en la vida cotidiana porque criado en el individualismo, pensando solo en mí mismo, soy solo lo más importante (podemos verlo en las compras que hacemos en ese momento, comprando cantidades inimaginables en principio todo es ) no pensamos en la comunidad, sino solo en mí para sobrevivir. Y esto es triste, aunque se puede decir que probablemente siempre lo ha sido.

No podemos tener miedo al futuro. No podemos tener miedo de las personas. No podemos tener miedo de nosotros mismos. Lo que está de acuerdo con la voluntad de Dios sucederá. Y no nos asustemos, porque hoy el mundo está siendo devorado por dos epidemias: la epidemia biológica, el coronavirus y la epidemia de pánico. El pánico matará a muchas más personas que el coronavirus. Cada día vivido con miedo es un día tomado de nuestras vidas, y hemos contado esos días. Por eso te deseo un sabroso café y buenos pensamientos.

Mientras tengamos fuerza, mientras creamos en lo que hacemos, ¡hagámoslo! También hagamos mucho por los demás, porque parece que este es el momento en que nuestra humanidad ha sido puesta a prueba, y verificará si solo queremos encerrarnos en los capullos egoístas de las máscaras y guantes que usamos, separándonos nosotros mismos de las personas y asegurarnos solo nuestro medio de vida y sentarnos en casa aislados del resto, o este es el momento en que debemos abrirnos a los demás, para ver quién está a nuestro lado, mirar al prójimo como un hombre y no como un fuente de la peste. También es un momento en que tenemos muchas oportunidades de mirar dentro de nosotros mismos, y hay mucho que hacer para organizarnos. Contrariamente a las apariencias, ha llegado el momento en que podemos mejorar un poco cuando podemos hacer un poco por los demás y por lo tanto por nosotros mismos. ¡Es un buen momento para eso!

El cardenal Gerhard Müller, dirigiéndose a los italianos, dijo:

"Nuestra vida tiene su principio y su fin en Dios, que es el objetivo final de nuestra existencia. De hecho, para nosotros los creyentes, la experiencia se extiende hasta la eternidad, y por esta razón, frente a estos tormentos y penas, lo hacemos No caigas en la desesperación, confiando en que estamos en las manos de Dios. Te lo suplicamos Dios, escóndenos a la sombra de tus manos, permítenos experimentar el poder de tu amor que triunfa en cada situación. Haznos testigos de tu infinita misericordia que redime y nos salva ".

P. Tony - Pastor